Rok I. Lwów, sobota 7. grudnia 1907. Nr. 270.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Miejski zakład elektryczny, który dla swych potrzeb zmuszony był utrzymywać stosunki z pruskimi firmami, rozesłał do tychże firm listy, wystylizowane z wielką godnością, tej treści, że zakład wobec projektu wywłaszczenia ziemi polskiej przez rząd niemoże nadal z pruskimi firmami utrzymywać żadnych stosunków handlowych.

Listów takich wysłała lwowska elektrownia dwadzieścia dziewięć.

Dwudziestu dziewięciu pruskich fabrykantów zawyło z bólu i wściekłości na Bülowa za jego antypolską politykę.

Gdyby cała Polska zdobyła się na tak męski krok — to krocie tysięcy Prusaków wyłoby w niebogłosy i wyklinałoby rząd pruski, dlaczego ich rujnuje i odbiera im tak korzystny rynek zbytu dla ich towarów.

Taka wojna, taki cios wymierzony w najdrażliwsze miejsce państwa niemieckiego musiałoby przechylić szalę zwycięstwa na naszą stronę.

Agitacya tysięcy i tysięcy niemieckich fabrykantów udaremniłaby uchwalenie tak barbarzyńskiego prawa.

Więc my mamy broń w ręku, ale nieumiemy jej użyć.

Gdy Prusak zmaltretował dzieci polskie we Wrześni, gdy krzyk grozy i oburzenia poruszył całą Europę, rzuciliśmy się do walki ekonomicznej z Niemcami. Popłynęły odezwy, aby niekupować pruskich towarów, zerwała się agitacya, zrobił się ruch...

To było przed kilku laty. A jakiż owoc tej walki? Tłumy niemieckich rajzenderów jak przedtem tak i teraz zalewają Galicyę, sienie hotelowe przepełnione Muster-kuframi krzyżackich zbójów i wyłżygroszy.

Nie był to ani nawet słomiany ogień. Spaliło się tylko trochę patryotycznych śmieci i wszystko wróciło do dawnego porządku.

To też Prusak widzi, że z nami wszystko da się zrobić, bez obawy odwetu z naszej strony. Boć wybicie szyb konsulowi i nahańbowanie mu pod oknami nie jest odwetem za krwawy, w samo serce wymierzony nam cios.

To też miejski zakład elektryczny zasługuje za swój czyn na najgorętsze uznanie całego społeczeństwa.

Niechby wszyscy poszli za jego przykładem, a Prusacy spokornieliby jak skatowane psy i nauczyliby się mieć respekt przed nami.

Ale czyż społeczeństwo nasze jest zdolne do takiej walki?

Umieją prowadzić ją Czesi, Węgrzy, Serbowie — ale nie my. My jesteśmy do tego za wygodni i za marni.

Na Węgrzech „Liga tulipanowa“, stworzona do zwalczania i wyrzucania produktów niemieckich z kraju, cudów dokonała. Dzięki niej Węgry w paru latach rozkwitły pod względem przemysłowym w niebywały, bezprzykładny w dziejach kultury sposób. Tam szowinizm narodowy cudów dokonał.

U nas — prawdopodobnie — ten szowinizm wywrzeszczy się, nawygraża, naklnie — i na tem skończy.

Drożyzna.



U nas i na świecie.

Z Wiednia donoszą do jednego z tutejszych pism, że

ukraińscy borytele

przygotowują „presławne“ dzieło obrony pruskich gwałtów. Garstka ukraińskich warchołów nie miała czelności przyłączyć się do Ira, Wolfa i Stransky'ego w czasie manifestacyi parlamentarnej i teraz chce to sowicie wynagrodzić.

Jeden z półmydłków hajdamackich ogłasza w polakożerczej *Neue Freie Presse* program hajdamackiego klubu i grozi rzuceniem w twarz Polakom „całej prawdy“ o ich gospodarce w Galicyi. „Polacy się doszczętnie zblamują swymi protestami przeciw narodowym gwałtom w Prusiech“, pisze ukraiński borytel.

„Stanowisko klubu ukraińskiego jest wobec Polaków tak wstrętne i tak nikczemne, że wobec niego blednie cała nienawistna przeszłość polityki Ukraińców“,

Tak pisze znany od dawna przyjaciel Rusinów — *Kuryer Lwowski!* Dodaje nawet, że sam kanclerz Bülow nie odważył się na

podobną nikczemność.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hordę ukraińską

podkupił rząd pruski,

do tego rodzaju bezczelności i bezwstydu. Inaczej wyrażać się nie podobna o postępku dziczy, utuczonej naszą krwią, wyhodowanej ciepłem naszego łona.

Ten ostatni, obrzydliwy, budzący najwyższy wstręt, postępek hajdamacki rozwiewa wszelkie nadzieje jakiejkolwiek wspólnej pracy z „bratnim narodem“.

W gabinecie austryackim zanosi się na małe nieporozumienie. Przewidzianą jest dymisya znanego Galicyi ze swej sprężystości podatkowej

ministra rodaka Korytowskiego.

Pan Korytowski tak się w Galicyi wykształcił w służbie Fiskusa, że obecnie wobec całego gabinetu i wolnomyślnych frakcyi parlamentarnych, stanął dęba i zagwoździł sprawę zniżenia podatku od cukru.

Socyaliści żądają, aby zniżka nastąpiła odrazu o 8 koron na 100 kg. a potem w dwu ratach po 4 koron. Pan Korytowski zaś oświadczył, że woli tekę stracić, niż na zniżenie podatku w myśl żądań socyalistów się zgodzić.

Zbrodnia zaczyna się mścić sama przez się.

Rząd Bülowa został mocno zachwiany. Stronnictwa wolnomyślne w parlamencie Rzeszy żądają stanowczo wykreślenia ustawy o zgromadzeniach antypolskiego paragrafu przeciw językowi polskiemu. Wobec tego Bülow ponosi w swej polityce antypolskiej dotkliwą klęskę i to tego rodzaju, że pociągnie ona zupełny jego upadek.

Równocześnie

projekt ustawy o wywłaszczeniu został w komisyi sejmowej odrzucony 19 głosami przeciw 9.

Możliwem jest jednak, że Bülow użyje ostatka sił, aby wybrnąć z sromotnego upadku, nie wiadomo jednak, czy mu się uda wydostać z tego bagna potępienia, które sam sobie zgotował w obliczu wszystkich narodów ziemi!

Odruchowy protest przeciw bucie krzyżackiej przekroczył i rosyjski kordon, wdarł się do Królestwa Polskiego.

Pierwsi włościanie

uchwalili na szeregu zgromadzeń bojkot pruskich towarów. Wszystkie Kółka rolnicze i Tow. rolnicze okręgowe poczęły nadsyłać swym syndykatom swoje oświadczenia bojkotu.

Prasa poznańska bardzo serdecznie przyjęła gotowość bojkotu Prusaków, przez naród w innych zaborach.

Rozbój pruski może jednak mieć jeszcze poważniejsze następstwa. Największy i najpoważniejszy dziennik angielski *Times* omawia tę kwestyę obszernie. Obecnie nie wygasła jeszcze sprawa o Marokko, z którem Francya graniczy na przestrzeni 1200 klm. i zapewne za żadną cenę nie zechce dopuścić do tego, aby inne państwo objęło nad tym krajem protektorat. To zdanie podziela Anglia. Ale Niemcy ostrzą zęby na ten kąsek od dawna. Szukali właśnie dlatego przyjaźni w Anglii. Być może, że dostaliby bodaj cokolwiek w swoje łapy, gdyby nie — polityka antypolska.

Times pisze: „Lat 21 usiłowali Prusacy kosztem wielkich funduszów przemienić polskie prowincye na niemieckie z rezultatem bynajmniej nie zadowalającym. Teraz ma być użyty przymus, metoda, która już wywołała głębokie poruszenie w Austryi, gdzie Polacy posiadają znaczną polityczną siłę i mogą wpłynąć na rozbicie się trójprzymierza. Anglia jest takim stanem rzeczy zaniepokojona, bo przewiduje zaburzenia obecnego pokojowego nastroju świata.

I istotnie Koło polskie

przygotowuje do Delegacyi takie zapytania do barona Aehrenthala, że tenże wobec tych pytań nieda sobie rady i znajdzie się w sytuacyi zupełnie bez wyjścia.

Czerwony arsenał w Berlinie.

W sprawie odkrytego w Berlinie przy Paukstrasse arsenału rewolucyonistów rosyjskich, dochodzą nas jeszcze następujące dalsze szczegóły.

Rzeczoznawcy orzekli, że znalezionych 19.000 arkuszy białego, wodnymi znakami

---

ST. POŻAROWSKI. 61

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Kłótnia natychmiast ustała. Brylant, jako akademik, zażywał powagi między towarzyszami i imponował im pomimo, że byli między nimi wiele starsi od niego.

— Burdzie należy się specyalna gratyfikacya zato, co dla nas uczynił. Każdy z nas żądałby tego.

— To i mnie się nagroda należy za sprowadzenie Trupiszyna! — warknął Tłuściec.

— A mnie zato, że zwróciłem uwagę waszą na ten list i możność wyrwania monety — dodał Pacykiewicz.

— A do jakich pretensyi ja miałbym prawo — zasyczał Brylant — ja, co ten cały kawał obmyśliłem i bez narażenia partyi przysporzyłem dwa tysiące guldenów funduszu!

— Ładnie mi bez narażenia partyi — zauważył ironicznie Salo Monder — skoro Burda grozi, że nas zasypie.

— Dureń jesteście — mruknął Burda — człowiek niejedno powie, gdy go szewska pasya porwie. Gdybym was chciał pogrzebać, to przedewszystkiem pogrzebałbym siebie.

— Dosyć tej kłótni — huknął Brylant. — Gadajcie Burda, ile chcecie?

— Ile... ile... Dajcie 500 blatów i będziemy kwit.

W całem towarzystwie zerwał się krzyk grozy i oburzenia.

— Pięćset guldenów za przejażdżkę do Przemyśla!

— I za tę lichą komedyę w wagonie?

— Oszalał!

— To dajcie trzysta i złamcie pysk! — zawołał Burda.

— Weźcie stopięćdziesiąt — zaproponował Brylant. — Przecie trzeba także rzeczy traktować i ze strony ideowej. W innych warunkach moglibyście żądać pół na pół z tego, coście przynieśli...

— W innych warunkach mógłbym świsnąć wszystko, a wam powiedzieć: całujcie psa w nos! Ale ja nie łajdak, ani oszust żaden. Dajcie te 150 guldenów, bo mi się spieszy do domu, a jak będziecie znów potrzebowali podobnej usługi, to liczcie na mnie. Ja dla idei na gorsze rzeczy się ważę. Pamiętacie kawał na placu Akademickim?

— Przestańcie już raz, bo jeszcze kto podsłucha i nieszczęście sprowadzicie na partyę — prosił Brylant. — Sprawa skończona. Dostajecie 150 blatów, bo tyle to wam się należy.

I dał Burdzie zgodzoną kwotę, którą ten z ukontentowaniem schował do kieszeni i pożegnawszy się z towarzystwem, wyszedł z kawiarni.

— No, teraz ułóżmy się, co będzie z temi pieniądzmi — rzekł Tłuściec.

— Ano, układajcie się — rozśmiał się Brylant. — Ja wiem, że wybyście te pieniądze najchętniej między siebie rozdrapali, ale z góry wam zapowiadam, że dużo nie dostaniecie. Trzeba już raz założyć pismo. My bez organu nigdy do niczego niedoprowadzimy.

— Przecie już trzeci rok dążymy do założenia pisma...

— I trzeci rok zdobywamy na nie fundusze — zaśmiał się Salo Monder.

— Ale teraz, przy tak wielkiej gotówce, stanowczo zrobimy początek — odezwał się Brylant. — Zastanówcie się nad jakimiś projektami, a ja idę tylko na stronę.

Po tych słowach podniósł się ociężale i wyszedł ze sali.

Ale zamiast udać się do tylnych pokoi, wylazł na werandę, wychodzącą na Pasaż Hausmana i począł się dokoła rozglądać i nadsłuchiwać.

W tem usłyszał sykanie:

— Brylant!... pst!...

— Gdzie jesteście? — zapytał przyciszonym głosem.

— Tu, pod werandą! — odpowiedział mu jakiś głos.

Brylant zeszedł na palcach z werandy i wlazł pod nizkie sklepienie werandy, gdzie czekał na niego Burda.

— Myślałem już, że nieprzyjdziecie — rzekł Burda.

— Nie mogłem tak w te pędy iść za wami, bo toby obudziło w nich podejrzenie. Więc jakżeż, ileście mu chuchnęli?

— Dwatysiące pięćset. Tu jest połowa z tych pięciuset dla was.

Brylant schował starannie pieniądze do portfelu i wysapał:

— Ja muszę wracać, ale wy jeszcze chwilę tu posiedźcie, aby nas razem niewidziano.

Po cichu, o ile mu ciężar jego ciała pozwalał, wrócił Brylant na werandę, a stąd z niewinną zupełnie miną udał się do sali kawiarnianej, i stanąwszy przy stole obok towarzyszy, począł ostentacyjnie zapinać spodnie.

— I cóżeście uchwalili? — zapytał.

— My uradzili, że tysiąc guldenów należy schować na fundusz prasowy, a resztę roździelić między nas jako płace za naszą działalność.

(C. d. n.)

opatrzonego papieru służyć miało do fabrykowania rosyjskich trzyrublowych banknotów. Położywszy prawdziwy banknot na papier, znaki wodne zupełnie sobie odpowiadają. Każdy arkusz dałby 8 banknotów, przedstawiających wartość 24 rubli, tak, że z 19.000 arkuszów można było zrobić falsyfikatów na 456.000 rubli. Koloruje się i drukuje banknoty w drodze litograficznej, policya berlińska szuka więc gorliwie płyt, za pomocą których fabrykacyę 3-rublówek już gdzieś rozpoczęto. Prócz tego dowiedziano się, że w innej niemieckiej fabryce papieru zrobiono znaczniejszą ilość papieru gładkiego, służyć mającego do wyrobu paszportów rosyjskich i wysłano go już do znanej fabryki fałszywych paszportów w Szwajcaryi. Okazało się dalej, że owych 19.000 arkuszy papieru na 3-rublówki, zamówił w fabryce niejaki Günsel, buchhalter wydawnictwa centralnego *Vorwärts*, rzekomo z polecenia przedstawiciela jednej z południowo-amerykańskich republik i zaraz z góry papier ten zapłacił. Na wiadomość o odkryciu składu przez policyę, Günsel zniknął z Berlina.

Skrzynie, w których znajdowały się pistolety systemu „Parabellum“, zrobione były w jednej z fabryk w okolicy Berlina. Wysłano je następnie do Leodjum, a stąd znowu je do Berlina wyekspedyowano.

Między skonfiskowanymi drukami, znajduje się kilka stosów odezwy kierownictwa niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej do niemieckich „towarzyszy“. Odezwa nosi numer 43 i datę — marzec 1906. Odezwa wskazuje na to, że dzięki ofiarności niemieckich towarzyszy, towarzyszom rosyjskim umożliwionem zostało jechać zagranicę przez Berlin, tak, że przekraczający wschodnio-pruską lub poznańską granicę a udający się do miast hanzeatyckich, Holandyi, Belgii, Francyi lub Szwajcaryi, powinni zatrzymywać się w Berlinie. Towarzysze z położonych na zachód od Berlina krajów, o ile chcą im dopomódz, pieniądze na podróż przysyłać powinni tylko do Berlina.

Okazuje się z tego wszystkiego, że komenda bandytyzmu socyalistycznego znajduje się w Berlinie. Nie przypuszczaliśmy tylko, by szanowni „towarzysze“ z *Vorwärtsu* posunęli się w swej nieprzyjaźni dla istniejącego porządku rzeczy aż do — fałszowania trzyrublówek.

Patryoci czy złodzieje?

Pod tym wdzięcznym tytułem czytamy w *Ruskim Selanynie* co następuje: „Poruszamy sprawę niemiłą, ale trudno dalej milczeć, a zresztą taktyka ukraińskiej prasy nauczyła nas, że niema żadnej świętości, kiedy chodzi o osiągnięcie celu. W rękach naszych są dowody, że w ukraińskiej partyi dzieją się różne szachrajstwa, a ludzie, co udają dziś przedstawicieli ruskiego narodu, wedle sprawiedliwości siedzieć powinni w kryminale, który nie minie ich prędzej, czy później. Na razie poruszymy dwa fakty: Były poseł do parlamentu ks. Taniaczkiewicz sprzeniewierzył znaczną część funduszów uzbieranych na djakowskiej loteryi, skrzywdził wiele ludzi i instytucyj, naciągnąwszy ich na pożyczki, wiedział o tem i mówił cały świat, a przecież ukraińska prasa wychwala go do dziś, sprawiono mu pogrzeb z patryotycznemi mowami, a wszystkie ukraińskie polityczne wydawnictwa wspominają z pietyzmem człowieka, ktory dopuścił się prostego złoczyństwa“.

„Drugi fakt świeższy: Przed 2 tygodniami zastrzelił się we Lwowie Mścisław Siczyński, adwokacki koncypient z Tarnopola. Zastrzelił się, gdyż czekał go kryminał za sprzeniewierzenie cudzych pieniędzy. I znowu *Diło*, *Swoboda i Hajdamaki* wypisały mu długie nekrologi, wychwalające jego patryotyczną działalność, zaś mowę pogrzebową wygłosił poseł Petryckij. A przecież wszyscy wiedzieli, że Siczyński dopuszczał się brudnych sprawek, za cudze pieniądze hulał grał w karty i to nieraz fałszywie, robił długi na wszystkie strony, aż kiedy przebrała się miarka podniósł na siebie rękę. Siczyński był członkiem komitetu zarządzającego secesyjnym funduszem akademickim i w roku przeszłym miał u siebie większą kwotę. Zaledwie jednak dostał do rąk pieniądze, zaraz na drugi dzień ogłosił we wszystkich dziennikach, że zgubił w kawiarni Schneidra 600 koron, choć wszyscy śmiali się z tego, gdyż wiedzieli, że mówi on to tylko dla ratowania honoru. Jakoś „nie pasowało“ oddawać do kryminału takiego patryotę.

Tegoroczne wybory przyniosły mu nowy tryumf, ale przybyły mu także nowe świństwa. Przed miesiącem ogłosił w *Dile* jeden z księży publiczną doń odezwę, aby załatwił „wiadomą mu“ sprawę i pogroził mu dość ostro. I cóż to była za sprawa, może patryotyczna? Gdzież tam. Oto ukradł on pieniądze parcelacyjne i przegrał w karty. Ksiądz naciskał, nikt nie chciał poratować, więc kulka w łeb i koniec patryotycznej robocie“.

„I takich ludzi, o których mówi się publicznie, że dopuścili się złodziejstwa, toleruje u siebie ukraińska partya: grają oni w niej wybitną rolę, a po śmierci wychwala ich prasa jako zasłużonych patryotów. Brakuje tylko, aby powód ich śmierci przypisać polskim prześladowaniom! Ludzie znający dobrze gospodarkę ukraińskiej partyi publicznymi funduszami, szepczą sobie na ucho, że im większy ukraiński patryota, tem większy złodziej.

Bywały wypadki, że prezesi towarzystw zaprzepaszczali fundusze żelazne towarzystw, że przywłaszczali sobie rozmaite składki, w „Akademicznej Hromadzie“, gdzie mają wstęp tylko narybki przyszłych patryotów, giną obrazy, rozbijają się stoliki i zabierają z szuflad pieniądze, a urzędnicy „patryotycznego“ biura w Nowym Bieruniu aż zastrejkowali, dowiedziawszy się, że pieniądze, wysłane na „fundusz narodny“ zginęły gdzieś po drodze“.

„Są też w partyi ukraińskiej i ludzie ideowi, czyści i z charakterem, ale z zacytowanych przez nas faktów pokazuje się, że w partyi tej podnosi się ludzi, którym koniecznie odmówić trzeba publicznie czci, inaczej bowiem spadnie hańba na całą partyę, skoro ona takie świństwa pokrywa. Prawdziwość podanych przez nas faktów — kończy *Ruski Selanyn* — obowiązujemy się udowodnić dokumentami i świadkami“.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie rozpoczęło się od hycla. Mianowicie r. Chołodecki zainterpelował na wstępie prezydenta w sprawie skandalicznych stosunków sanitarnych jakie panują w miejskiej rakarni. Prezydent przyrzekł zbadać rakarnię i złe usunąć.

Od hycla przeskoczyła dyskusya na artyzm. Mianowicie r. Soleski skarżył się, że artystyczny wygląd nowo budujących się domów jest pod psem i że należałoby stworzyć komisyę artystyczno-budowlaną, aby ta czuwała nad estetycznym wyglądem domów.

Potem dr. Wasung upominał, aby sali Filharmonii niewynajmować na przedstawienia kinematograficzne, bo materyał budowlany gmachu hr. Skarbka jest suchy jak pieprz i o katastrofę w nim nie trudno.

R. Czarnecki wniósł o uwolnienie młodzieży szkolnej od nauki już w sobotę 21-go bm. i o wysłanie deputacyi do Rady szkolnej krajowej, aby w tym terminie ferye świąteczne rozpoczęły się i w szkołach średnich.

Tymczasem kraj. Rada szkolna odnośne postanowienie wydała jeszcze przed dwoma tygodniami i ogłosiła je w prasie, co jest dowodem, że r. Czarnecki dzienników nie czyta i niewie, co się w świecie dzieje.

Potem prosta sprawa o karton Wyspiańskiego, według którego miał być zrobiony witraż w katedrze. Oto według informacyi r. Adama karton ów został w magistracie pokrajany (może na podstawki do kałamarzy?) wobec czego r. Adam prosi, aby wdrożyć za nim poszukiwania, co też prezydent przyrzekł uczynić.

R. Dwernicki urągał z kolei kasie teatralnej, która ma swoich protegowanych i tym najlepsze miejsca rezerwuje.

Naszem zdaniem, kto jest stałym gościem w teatrze, ten ma prawo do lepszych miejsc w teatrze, boć trudno je zarezerwować dla takiego mecenasa sztuki, który idzie do teatru raz na kwartał, gdy bogata ciotka z prowincyi do niego przyjedzie, albo gdy się „hecy“ w teatrze spodziewa.

Uchwalono dalej pobór opłat od widowisk na rzecz ubogich miasta.

Sprawa kreowania nowych aptek we Lwowie ożywiła dopiero Radę miejską.

Z dyskusyi okazało się, że w Tyrolu przypada jedna apteka na 8000 mieszkańców, w Austryi na 14.000, a w Galicyi aż na 27.000. Specyalnie zaś we Lwowie stosunek ten jest jeszcze gorszy.

R. Włodzimirski po referacie dra Piska, oświadczył się za kreowaniem nowych 5 aptek.

Powstali jednak mowcy, przyjaciele panów aptekarzy, zwalczający namiętnie ten projekt. Inni go żarliwie bronili.

Ostatecznie uchwalono wydać opinię, że co najmniej 4 nowe apteki są we Lwowie potrzebne.

Na tem skończono.

Z Wiednia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dokończono dyskusyę w kwestyi uniwersyteckiej. Zabierali głos p. Dnistrański, p. Dr. Lueger, p. Czelakowski (młodoczech) i wielu innych jeszcze przeważnie co do faktycznych sprostowań, poczem wniosek Pernerstorfera o wydzielenie wydziałów teologicznych z uniwersytetów, zniesienie seminaryów teologicznych i uznanie teologicznych zakładów naukowych za instytucye prywatne — odrzucono.

Stronnictwo socyalistyczne ma dziś przedłożyć nagły wniosek o zniesienie loteryi liczbowej. (Poseł Rosner czynił to już 41 razy.)

Z Berlina.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego zostało odroczone z powodu „ważnych politycznych wydarzeń“.

Zapowiadano, że wybuchnie poważne przesilenie, o czem już wczoraj na tem miejscu pisaliśmy.

Tymczasem, jak się zdaje, przesilenie owo „g r o ź n e“ zażegnano już. Blok podobno uratowany i sklejono go napowrót, choć zdaje się tylko chwilowo.

Stronnictwa wolnomyślne bowiem żądają, ażeby z ustawy o zgromadzeniach skreślić §. 7-antypolski, co równa się p o r a ż c e ks. B ü l o w a w całej polityce antypolskiej.

Równocześnie, o czem piszemy wyżej — w komisyi sejmu pruskiego o d r z u c o n o p r o j e k t w y w ł a s z c z e n i a P o l a k ó w.

Za projektem głosowali tylko liberali i wolni konserwatyści.

Pomimo odrzucenia jednak projektu — t. j. postanowień o samem wywłaszczeniu — p r z e p i s y o p o s t ę p o w a n i u p r z y w y w ł a s z c z e n i u p r z y j ę t o w i ę k s z o ś c i ą g ł o s ó w, z czego wnosić należy, ż e w i ę k s z o ś ć g ł o s o w a ł a p r z e c i w p r o j e k t o w i w y w ł a s z c z e n i a n i e d l a t e g o — ż e u s t a w ę t a k ą s o b i e n i e ż y c z y, l e c z ż e p r a g n i e z m i a n w p r o j e k c i e.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Mikołaja B., — gr.-kat Amfyłokja.

W sobotę rzym.-kat. Ambrożego, — gr.-kat. Ekateryny.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 5-ty „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygm. Kaweckiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Wicek i Wacek“, komedya w 4-ech aktach Z. Przybylskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór „Żydówka“, opera w 5-ciu aktach Halevy'ego. Pierwszy występ Wandy Otto i trzeci gościnny występ p. Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala“ w Medyolanie, w partyi „Eleazara“.

W niedzielę wyjątkowo o godz. 3-ciej popołudniu „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach, G. Rostanda, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 56-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Miłowską.

Z teatru.

W sobotę wystąpi pan Rawner jako „Eleazar“ w „Żydówce“, „Rachelą“ będzie panna Wanda Otto.

W przyszłym tygodniu wystąpi p. Rawner w „Trubadurze“ we wtorek.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Przeciw gwałtom pruskim. Protesty przeciw wywłaszczeniu Polaków uchwaliły w dalszym ciągu miasta: Kopyczyńce, Bochnia, Winniki, Jasło i Związek Sokoli.

Związek chrześciańsko-narodowy we Lwowie wysłał telegramy do dr. Głąbińskiego, dr. Kramarza, dr. Klofacza, p. Kreka i Hribara z podziękowaniem za obronę praw naszych.

Z Filharmonii. Helena Morsztynówna po ukończeniu „Meisterschule“ wiedeńskiej z egzaminem państwowym koncertuje od dwóch lat z olbrzymim powodzeniem po Niemczech, Francyi i Hiszpanii. Wszędzie krytyka porównywa ją z największymi pianistkami. Ostatnie jej tournée w Hiszpanii przyniosło jej ogromne owacye ze strony publiczności a zaszczyty u dworu hiszpańskiego na którym koncertowała dwa razy.

Berdyczowskie stosunki. Dzienniki lwowskie otrzymały komunikat zawiadamiający, iż magistrat pozwolił firmie Starków na ustawienie pawilonu do sprzedaży kwiatów na Wałach Hetmańskich, naprzeciw domu p. Stromengera, to jest na części Wałów między pomnikiem Sobieskiego a placem Maryackim. Pawilon ma zajmować 59 metrów kwadratowych, a kontrakt ma być zawarty na 12 lat. Magistrat tyle tylko sobie zastrzegł, żeby wysokość pawilonu nie przewyższała otaczających go drzew plantacyjnych. Tym więc sposobem najpiękniejsze w śródmieściu miejsce spacerowe ma być zmienione w plac jarmarczny dlatego chyba tylko, że pp. Starkowie umieli jakoś pięknie przemówić do jakichś panów z magistratu.

Mamy nadzieję, że Rada miejska nie dopuści do tego, aby dla marnej kwoty (2.500 koron), jaką mają pp. Starkowie płacić rocznie, zeszpecono najpiękniejsze miejsce w naszem mieście, zbudowano budynek, dokoła którego gromadzić się będą nieczystości i rozpoczęto to, o co się oddawna starają rozmaici ludzie we Lwowie, mianowicie, ażeby Wały hetmańskie przekształcono w szereg sklepików. Za Starkami pójdą inni kupcy i w kilka lat zamiast ogrodu, zieleni i powietrza wolnego, powstaną budy i budki i będzie handel kwitł.

Odwołujemy się tedy do poczucia estetycznego naszych radnych miejskich i prosimy ich, aby stanowczo ten wniosek Magistratu odrzucili.

Wasztaty studenckie powstaną wkrótce we Lwowie i na prowincyi. Myśl tę witamy z uznaniem, mają one bowiem na celu dostarczenie młodzieży studenckiej w wolnych chwilach od nauki, rozrywki fizycznej, a jeszcze bardziej, mają one nauczyć młodzież cenić pracę rzemieślnika, rozpoznanie wśród młodzieży zdolności w kierunku praktycznym.

Fundusze na urządzenie i utrzymanie warsztatów stud. powstają z wkładek założycieli darów i subwencyi, dostarczonych przez osoby prywatne i instytucye publiczne. Założycielem staje się, kto uiści na cele warsztatów studenckich jednorazowo kwotę 50 koron lub kto zobowiąże się uiszczać rocznie przynajmniej 20 koron; z opłat uczniów w formie wpisowego i opłat za używanie warsztatu, narzędzi, za naukę rzemiosła itp.; ze sprzedaży towarów, wyrabianych w warsztatach.

Przyjęcie ucznia do warsztatu następuje za zgłoszeniem rodziców lub opiekunów i po przedłożeniu poświadczenia dotyczącego gospodarza klasy, że przeciw zajęciu ucznia nie zachodzą żadne przeszkody ze względów na postępy w naukach. Praca w warsztatach trwa od godziny 2—7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. W dniach wolnych od nauki i w czasie feryi szkolnych warsztaty otwarte są przez cały dzień. Zajęcie jednego ucznia trwa z reguły dziennie 2—3 godzin w czasie oznaczonym dla niego przez dozór domowy.

Uczniowie składają przy przyjęciu do warsztatów wpisowe jednorazowe na przeciąg jednego roku szkolnego w kwocie 10 koron. Opłata miesięczna za prawo uczęszczania do warsztatów, używanie maszyn i narzędzi i naukę wynosi 10 koron. W wypadkach na szczególne uznanie zasługujących, nastąpić może zniżenie, a nawet zupełne uwolnienie od opłaty. Datki i wpisy przyjmuje tymczasowo p. Aleksander Lewicki, pl. Maryacki l. 10.

Warsztaty studenckie istnieją już we Lwowie przy bursie studenckiej „Sodalicyi Maryańskiej“ a uczniowie z zamiłowaniem oddają się pracy ręcznej.

Dowcipny złodziej. Wczoraj około godziny 4-tej nad ranem śpieszył jakiś obywatel z prowincyi nazwiskiem Staszkiewicz przez plac Solarni na dworzec główny, do któregoś z rannych pociągów. Nagle zastąpił mu drogę jakiś młodzieniec, któremu po ciemku nie mógł się p. Staszkiewicz przyjrzeć dokładnie, i zapytał go: która godzina?

Gdy p. Staszkiewicz wyjął zegarek, rabuś zręcznym ruchem wyrwał mu go wraz z łańcuszkiem. Był to zegarek złoty i takiż łańcuszek, razem warte pareset koron. P. Staszkiewiewicz z wielką przytomnością umysłu schwycił draba za kołnierz. Wtedy złodziej oddając mu zegarek i łańcuszek, począł błagać, aby go wypuścił. P. Staszkiewicz, któremu przedewszystkiem o zegarek chodziło, wziął podany mu przez złodzieja zegarek z łańcuszkiem i puścił draba wolno. Jak przykrem jednak było jego zdziwienie, gdy przy świetle poblískiej latarni spostrzegł, że złodziej oddał mu nie jego zegarek, ale inny, stary, ze zwykłego metalu z takim samym łańcuszkiem a bez żadnej wartości.

Nasz reporter pisze:

Sprawiłem sobie czarną krepę i białe lamusy do surduta jako żałobę po ś. p. reformie wyborczej do Sejmu, która uległa strasznemu wypadkowi. Prawdopodobnie zjadły ją wilki czy dziki, i obecnie nieboga stoi przed sądem Minosa ze skargą na swoich zabójców. Ale gdzie się podziała jej piękna, czarowna powłoka ziemska? Bardzo mię to martwi.

Czy Szanowna Redakcya nie wie, dlaczego niektóre stare pryki, dosłużywszy się emerytury nie ustępują innym miejsca na posadach urzędniczych, nauczycielskich i t. p.? Ja się boję, żeby Pan Bóg na te uprzykrzone muchy znowu nie zesłał takich mrozów jak roku zeszłego. Specyalnie reflektuję na posadę szefa biura w jednym

z urzędów. Wtedy puściłbym Szanowną Redakcyę w słoniową trąbę, przywdziałbym mundur i robiłbym przy ciepłym piecu urzędowanie. Jeśli się nie doczekam, to wstąpię do czerwonej gwardyi, by się dostać do Kasy chorych. Ja nie mogę już dłużej być wolnym ptakiem, na lichym żołdzie reporterskim.

Hołd Wyspiańskiemu złożył wczoraj uniwersytet lwowski. Ku czci wieszcza odbyła się wczoraj w auli uniwersyteckiej „Akademia". Po produkcyach chóru akademickiego przemówił rektor dr. Dembiński, a następnie prof. Antoniewicz wygłosił wykład p. t. „Wyspiański jako artysta".

Oszczerca w miechu. Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj redaktor *Kolejarza*, Kazimierz Kaczanowski, oskarżony o obrazę czci. Oto' zwolennicy *Kolejarza* źli, że niejaki Jerzy Reszytarski, palacz kolejowy w Stanisławowie, nie chce należeć do ich partyi, wysłali do *Kolejarza* korespondencyę, w której zarzucili p. Reszytarskiemu, że łata buty insp. Zajączkowskiemu, zaco p. Zajączkowski powierza mu nieraz funkcye maszynisty. Skutek korespondencyi był ten, że zarząd kolei zakazał Reszytarskiego używać jako zastępczego maszynistę, wskutek czego ten biedny człowiek, ojciec 7 dzieci, stracił dodatkowy zarobek. Rozprawę prowadził r. Wierzbicki. Kaczanowski, który właśnie odsiaduje w Krakowie karę półrocznego więzienia, również za obrazę czci, nie stanął na rozprawie a zastępował go dr. Leser, ten wspaniały mecenas, o którego skandalicznem zastępowaniu klientów opowiadają na mieście bajeczne historye!

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Kaczanowskiego na 14 dni aresztu z zamianą na 70 kor. grzywny.

Niezdrowe stosunki magistrackie. Członkowie miejskiej straży pożarnej jadąc do ognia narażeni są nieraz na utratę zdrowia i życia, a jednak jeśli który z nich zachoruje, niema wcale pomocy lekarskiej. Magistrat przydzielił wprawdzie dla miejskiej straży pożarnej lekarza I. Dzielnicy, ale ponieważ magistrat za leczenie strażaków nic mu nie płaci, lekarz nie zjawia się od szeregu lat w miejskiej strażnicy pożarnej, a chorzy muszą często obywać się bez lekarza, bo z nędznych swych gaż nie zawsze mogą zapłacić prywatnemu lekarzowi. Pewnemu strażakowi, który spadł z drabiny podczas pożaru, lekarz dzielnicowy zapisał rycynus, tak samo i drugiemu, który stłukł sobie bok. Magistrat powinien dbać o tych ludzi, tak potrzebnych dla miasta, i przydzielić im lekarza z Pogotowia, któryby ich za pewną opłatą odwiedzał, bo za darmo nikt chyba ich leczyć nie będzie. Przypominamy, że korpus strażacki liczy tylko 48 ludzi, a jeżeli magistrat nie będzie dbać o strażaków, to nikt chyba niebędzie się rwał do tak niewdzięcznej i niebezpiecznej zarazem służby.

Drożyzna... Straszna ta zmora dusi cały kraj — i zdaje się, jakby niebyło przed nią ratunku ani sposobu. Artykuły żywności drożeją codzień. Producenci skarżą się na wysokie ceny płacy roboczej, a robotnicy na wysokie ceny produktu — i powstało z tego zaczarowane koło, które rośnie i rozdyma się i wytwarza coraz to gorsze i nieznośniejsze stosunki.

Gospodynie boją się, a kupcy grożą, że przed świętami drożyzna dosięgnie takich rozmiarów, o jakich niesłyszano jeszcze w Galicyi. Nie będzie to już drożyzna, ale dla wielu prawdziwa głodzizna.

Do tego przyłącza się nowa katastrofa, która wzmaga tamtą. Oto wskutek krachu pieniężnego w Ameryce tysiące robotników wraca do kraju, to samo czynią robotnicy nasi, którzy wyemigrowali za zarobkiem do Niemiec, skąd ich rząd teraz wyrzuca. Telegram dzisiejszy donosi, że na dworcu kolejowym w Oderbergu przyszło do gwałtownych rozruchów, bo powracający do kraju emigranci niemieli się gdzie pomieścić i brak było wagonów do ich wyekspedyowania.

Ten napływ ludzi, który dla braku zarobku i chleba opuścił kraj, gdy czasy były w nim stosunkowo lepsze, pogorszy tylko i tak już fatalne położenie.

To też drożyzna coraz większa niby zła niewiasta, niby zmora powiewa chustą ku wsiom i siołom, a wślad za nią bieży niedostatek wśród tych, którzy go dotąd unikać umieli, a głód między tymi, którzy zawsze nędzę cierpieli.

Korrupcya w gminie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej była mowa o niebezpieczeństwie, jakie grozi sali Filharmonii na wypadek przedstawień kinematograficznych w tejże. Uchwalono w rezultacie wybrać komisyę z łona Rady, która wspólnie z komisyą budowlaną ma zbadać, czy przedstawienia takie we Filharmonii są wogóle dopuszczalne.

Otóż my z góry oświadczamy, że są dopuszczalne. Jak niemają być dopuszczalne, skoro koncesyonaryuszem tego kinematografu jest inżynier magistracki Wiśniewski? Albo on by się brał do tego interesu, gdyby sobie niezapewnił zezwolenia na to swych ratuszowych przyjaciół?

Pamiętamy, że gdy w r. 1902 aż ośm najrozmaitszych komisyi badało salę Filharmonii, czy wydać konsens na jej otwarcie, to z biedą uchwalono, że mają się w niej odbywać koncerta, a przy nadzwyczajnych środkach ostrożności i bale. Ale i przeciw tym ostatnim założył radca Cetwiński w imieniu swojem i dra Małachowskiego votum separatum, ponieważ drewniana konstrukcya lóż grozi niebezpieczeństwem łatwego ognia i katastrofy.

Tak było przed 5 laty. Dziś, gdy chyba stosunki w sali Filharmonii jeszcze bardziej się pogorszyły, jeden macher magistracki dla naładowania sobie kabzy przez pokazywanie pruskich figli, unieważnia wszystkie poprzednie uchwały, zwołuje nowe komisye, no i prawdopodobnie napełni salę kilkunastu cetnarami cellulozy, która na wypadek ognia gmach cały na czerepy roznieść może.

I jak ta ludność ma mieć poszanowanie dla władz, które raz tak, raz owak opinią, uchwalają, kręcą, ośmieszając przytem siebie i swój autorytet!

Koniec afery Kryłowa. Kryłów-Zieliński, skazany na 3 miesiące więzienia, zgłosił, jak wiadomo, odwołanie od wyroku. Wyższa instancya podwyższyła mu karę na skutek tej apelacyi, do 9 miesięcy.

Co św. Mikołaj przyniósł policyi? Spokojną, zaciszną noc. Nie było dziś jednej sprawy, niedostawiono ani jednego złodzieja lub awanturnika. Komisarz Łukomski, który miał dziś dyżur, przespał cały noc jak suseł, ani razu nie budzony do pisania protokółu. Prawda i to, że p. Łukomski wyłapał już tylu złodziei, blatników i oszustów różnej kategoryi, że należała mu się ta spokojna noc, a nawet piernik od śnieżnego patrona.

Z KRAJU.

Podróżujący oszust. Dnia 3-go bm. niejaka Sydorka Kosyk służąca, jechała pociągiem Nr. 1712 z Węgier do Buczacza. Ponieważ to było w nocy, przeto w Ławocznem rozglądała się bezradnie za każą osobową, gdy w tem przystąpił do niej p. Israel Steiner, obywatel miasta Stryja, właściciel dwóch kamienic, i ofiarował się jej kupić potrzebny bilet. W tym celu zażądał od niej 10 koron. Kupiwszy bilet jazdy zwrócił Steiner owej służącej jeszcze 30 halerzy i umieścił ją w tylnej części wagonu a sam usiadł w jednym z przednich wagonów. Poczas jazdy służąca poczęła porównywać cenę biletu z otrzymaną resztą i spostrzegła, że usłużny Steiner kupił jej bilet zamiast do Buczacza do Stanisławowa, co mniej kosztuje, a sobie za fatygę zatrzymał 4 kor., 20 hl. Dla biednej służącej była to ogromna strata, to też poczęła żałośnie płakać. Konduktor dowiedziawszy się, jak sromotnie oszukał Steiner ową służącą, wynalazł go i zażądał zwrotu zabranych pieniędzy. Ponieważ zaś Steiner zaprzeczał jakoby od niej pobrał 10 koron, twierdząc, że tylko 7 koron otrzymał; przeto całą sprawę oddano magistratowi w Stryju. Tu rozmyślił się p. Steiner i w magistracie zwrócił biednej służącej owe 4 kor. 20 hl., przeprosiwszy ją w dodatku za swe oszustwo.

Wypadek powyżej przytoczony świadczy, iż nietylko w Rosyi, ale i u nas także nie można mieć zaufania do osób wyglądających na pozór „porządnie".

Piszą nam ze Złoczowa: *(Z sali sądowej).* Helena Zacharyasiewiczowa, żona gr. kat. proboszcza z Mołodyniec, pow. Bóbrka, — została zasądzoną na 3 dni aresztu, za napad szkoły w Koropcu, w czasie nauki religii — i na zwrot kosztów, w kwocie 38 K, nauczycielce w Koropcu. Na takie to „miłe rzeczy", narażane jest polskie nauczycielstwo we wschodniej Galicyi.

Obrabowanie urzędu podatkowego. Z Borszczowa donoszą, iż stwierdzono, że złodzieje wywiercili dziurę w kasie żelaznej, z której zabrali 126.000 koron. Wczoraj uwięziono w Borszczowie dwa indywidua, podejrzane o obrabowanie kasy.

Mały męczennik. 12-letni Paweł Ka kut został osadzony w pruskiem więzieniu w Lobawie zato, że niechciał wydać tego, który mu dopomógł do przejścia z wiary protestanckiej na katolicką. Młodego tego męczennika po sześciu miesiącach uwolniono dnia 14. b. m. o godzinie 9-tej wieczorem. Prawo pruskie przepisuje, że za odmówienie zeznania w sądzie — jak to Karkut w sprawie przejścia swego na wiarę katolicką uczynił — może sąd trzymać w więzieniu najwyżej do sześciu miesięcy. Ta 6-miesięczna kaźń przymusowa kończyła się właśnie 15. b. m. Tymczasem wypuszczono małego więźnia o 12. godzin prędzej. Być może, że uczyniono to w tym celu, by go ludzie nie mogli owacyjnie przywitać, coby się było niewątpliwie stało, gdyby go wypuszczono we właściwym czasie. Wypuszczenie tak się dokonało: O godzinie 9-tej wieczorem, gdy już Karkut spał (w więzieniu trzeba już o godzinie 7 wieczorem udać się na spoczynek) otworzyły się drzwi do celi więziennej, w której Karkut siedział. Wchodzi dozorca, budzi małego męczennika, każe mu wstać i ubrać się. Chłopiec mocno się przeląkł, drżał na całem ciele, gdyż nie wiedział, co to ma znaczyć. Myślał, że go może do innego więzienia przewiozą. Skoro się ubrał, kazał mu dozorca zabrać ze sobą wszystkie manatki, wyprowadza go z więzienia, otwiera główne drzwi gmachu więziennego i oświadcza mu, że jest wolny. Radość nie do opisania ogarnęła wtedy malca-bohatera, a wiadomość, że mały Karkut odzyskał wolność, obiegła lotem błyskawicy całe miasto, a wszędzie witano go z gorącym zapałem i wielką radością.

ZE ŚWIATA.

Talizman Hohenzollernów. Wyjeżdżając do Anglii, cesarz Wilhelm nie zapomniał zabrać z sobą talizmanu Hohenzollernów, ciężkiego pierścienia złotego, ozdobionego czworokątnym kamieniem czarnym. Pierścien ten ma posiadać siłę cudowną chronienia tego, kto go nosi, przed niebezpieczeństwami, dzieje zaś jego sięgają wojen krzyżowych. Przodek cesarza, markgraf Norymbergi, Fryderyk, zdobył go w krwawej bitwie pod murami Jerozolimy i nosił od tego czasu stale, zamieniwszy tylko wyryty na nim napis arabski na znak krzyża. Pierścień przechodził następnie z rąk do rąk wszystkich Hohenzollernów, ceniony przez nich nadzwyczajnie; wreszcie dostał się cesarzowi Wilhelmowi, który nosi go zwykle na średnim palcu lewej ręki.

25 dzieci i 1 matka. Donoszą z Chicago, że jedna z tamtejszych mieszkanek, A. Rosner, została matką szóstej pary bliźniąt od roku 1898, i jest obecnie karmicielką 25 dzieci, wszystkie bowiem żyją i chowają się zdrowo. Szczęśliwy ojciec zawiadomił o tem prezydenta Roosevelta, aby go przekonać, że jego walkę z rasobójstwem inni także z powodzeniem na swój sposób toczą.

Japońskie anonsy. Nic bardziej zabawnego i oryginalnego jak reklama u Japończyków.

Oto kilka przykładów anonsów japońskich, wyjętych z dziennika wychodzącego w Tokio:

— Nasze towary są dostarczane z szybkością kuli armatniej.

— Nasz znakomity papier jest tak silny i twardy jak skóra słonia.

— Nasze pakiety są zawijane z delikatną starannością, którą ma oblubieniec dla swej młodej i zachwycającej małżonki.

— Nasz ocet jest kwaśniejszy niż żółć najgorszej teściowy.

— Druki nasze są czyściejsze niż kryształ skalny, teksty, które wybieramy są tak miłe i zachwycające jak śpiew dwudziestoletniej dziewczyny.

— Wejdźcie do naszego sklepu a będziecie przyjęci z uprzejmością, którą ma ojciec starający się wydać za mąż jedną ze swoich nieposażnych córek.

To się nazywa przemawiać grzecznie do publiczności!

Jubileuszowe marki pocztowe. Z okazyi jubileuszu cesarskiego otwarto onegdaj w drukarni nadwornej wystawę marek jubileuszowych. Są one większe od dzisiejszych marek i bardzo piękne. 1-halerzowa, w tonie czarnym i siwym, nosi podobiznę Karola VI., 2-halerzowa, niebiesko-fioletowa, nosi portret Maryi Teresy, 3-halerzowa, czerwono-fioletowa, nosi podobiznę Józefa III., 5-halerzowa, żółto-zielona, 10-halerzowa, ciemnoróżowa i 25-halerzowa, niebieska, mają podobizny cesarza Franciszka Józefa, 6-halerzowa, żółta, ma podobiznę Leopolda II., nowy gatunek marek 12-halerzowych, cynobrowy ma portret Franciszka I. Na 30-halerzowej marce koloru oliwkowego znajduje się portret cesarza z roku 1848; 50-halerzowej, zielonej, portret cesarza w mundurze marszałkowskim; 60-halerzowej, czerwonej portret cesarza na koniu, 1-koronowej, fioletowej, cesarza w stroju koronacyjnym, na czerwonej marce za 2 korony zamek szönbruński, na żółtej 5-koronowej pałac cesarski w Wiedniu, a na 19-koronowej, koloru bronzowego popiersie cesarza.

Pojedynek pod wodą. W pobliżu miasta Tampa, w Stanach Zjednoczonych, na dnie morskim, 57 stóp pod wodą dwaj nurkowie stoczyli krwawy pojedynek na haki, którymi łowili gąbki. Poszło im jak zwykle o — kobietę.

Pożgali się wzajemnie **tak silnie, iż** zdaje się, że dla obu **wynikiem pojedynku** będzie trumna.

Niezwykłe usługi fonografu. Angielski podróżnik, pułkownik Bolin Harding, zdołał tylko przy pomocy fonografu zbadać dziką krainę Barotse i odkryć źródła rzeki Sambezi w Afryce. Kusili się o to liczni podróżnicy, ale bezskutecznie, gdyż mieszkańcy tamtejszych okolic są tak wrogo wobec białych usposobieni, że wszelkie wyprawy musiały wracać bez rezultatu. Wprawdzie obecny król krainy Barotse, nazwiskiem Lewanika, sprzyja Europejczykom, ale naczelnicy poszczególnych plemion w głębi kraju są, jak wspomnieliśmy, ich wrogami. Otóż Colin Harding do swoich celów zużytkował fonograf w ten sposób, że król Lewanika do fonografu wygłosił stanowczy rozkaz, żeby wszyscy krajowcy popierali Hardinga. Zabezpieczywszy się w taki dowcipny sposób, Harding wyruszył w podróż. W głębi kraju naczelnicy plemion, zgromadziwszy się w jego namiocie, przybrali wielce groźną postawę. Nagle odzywa się fonograf i oto przerażeni Murzyni usłyszeli głos króla swego z rozkazem, ażeby popierali Hardinga. Wpatrywali się osłupieni w „gadające żelazo" i wykonywali ślepo wszelkie rozkazy Anglika, który bez przeszkody odbył podróż na przestrzeni 8000 mil angielskich.

Ładny bank! W sobotę sąd handlowy wiedeński rozpatrywał skargę, wytoczoną przez Länderbank czterem towarzystwom asekuracyjnym, w których bank ubezpieca swe walory. Dnia 20-go sierpnia wysłano z Länderbanku list polecony z 15.000 koron, na miejsce przybyło jednak w liście 10.000 koron, wobec czego bank żąda od towarzystw wypłacenia 5.000 koron. Obrońca towarzystw wskazał, iż w Länderbanku szczególnie często zdarzają się wypadki tego rodzaju, że część posyłanej kwoty ginie, tymczasem prawdopodobniejsze jest zabranie całej sumy w razie okradzenia listu na poczcie. Sąd oddalił pretensye banku, ponieważ nie można było dowieść, że list uszkodzono podczas przesyłki, zaś regulamin wysyłki pieniędzy z banku nie wyklucza możliwości naruszenia przesyłki jeszcze w banku.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Pester Lloyd zamieścił onegdaj artykuł, w którym bez ogródek oświadcza, że Węgry szukają sojuszników i że sądzą, że znajdą ich w Prusakach.

Omawiając następnie protest przeciw wywłaszczeniu wniesiony w parlamencie austryackim, nazywa to zajście cudackiem i żąda, ażeby temu dziwacznemu ruchowi kres położyć.

Łatwo zrozumieć — jak depremujące wprost wrażenie u wielu osób wywołał ten artykuł.

Jakto mówiono, więc to jest przyjaźń węgierska, to owa sympatya pobratymczego narodu?

Nie zabieraliśmy głosu w tej sprawie, gdyż zdawało nam się, że potrzebuje ona bliższego wyjaśnienia.

To wyjaśnienie dzisiaj nadeszło.

Biuro informacyjne Rady Narodowej, otrzymało od posła Ernö Kovatsa telegram następującej treści:

„*Pester Lloyd* **jest organem Niemców, pangermanistów, rząd węgierski niema z nim nic wspólnego.**

Wystarczy! Nowy to dowód łajdactwa pruskiego. Trzeba o tem pamiętać.

TELEGRAMY.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyła się narada przedstawicieli większych klubów parlamentarnych, celem ułożenia programu pracy. Istnieje plan, ażeby posiedzenia Izby odbyły się dziś i w sobotę. Jeżeli na sobotę da się zgromadzić większa ilość członków Izby, w takim razie już na posiedzeniu sobotniem będzie uchwaloną nagłość wniosków, odnoszących się do ugody.

Jeżeli zaś w sobotę nie da się zgromadzić większej ilości członków Izby poselskiej, w takim razie posiedzenie odbędzie się w poniedziałek i we wtorek, a nagłość wniosków ugodowych będzie uchwaloną dopiero na posiedzeniu wtorkowem. Dyskusyi przy uchwalaniu nagłości nie będzie, tylko każdy z prezesów klubowych złoży krótkie programatyczne oświadczenie.

Parlament niemiecki.

Berlin. Zajścia w parlamencie odsuwają wszystkie inne wypadki polityczne na drugi plan.

Gazety stołeczne zajmują się w długich artykułach ostatnimi wypadkami w parlamencie, które chwilami przypominają owe zgiełkliwe sceny z grudnia roku ubiegłego.

Pomiędzy opozycyjnymi posłami panuje niezwykle burzliwe usposobienie, które również i na posiedzeniach najbliższych objawić się nie przestanie.

Tymczasem zaś sytuacya zaostrza się coraz bardziej, zwłaszcza, że przedłożenie o wywłaszczeniu wywoła wkrótce ostre starcia.

Bülow jednak polecił zawiadomić urzędownie, że wszelkie wiadomości o trudnościach w gabinecie są nieprawdziwe.

Demonstracyjny strejk.

Petersburg. Według ostatnich wiadomości strejkuje w Petersburgu 75.000 robotników i 25.000 studentów. Uniwersytet otoczono wojskiem. — Liberalne dzienniki dziś nie wyjdą. Z Moskwy nadeszły podobne wiadomości.

Petersburg. W Moskwie wstrzymano ruch w 35 fabrykach. Naczelnik miasta zarządził wydalenie z miasta przywódców strejku. Także w Saratowie wybuchł strejk.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Dziczyznę, drób tuczony, masło, jaja i wszelkie artykuły spożywcze zakupuje lub przyjmuje do komisowej sprzedaży.

Jabłka 18 ct. kilo, drzewo, węgiel pruski, nafta taniej niż wszędzie.

Kilka realności intratnych do sprzedania. Informacyi bezinteresownie udziela „Konsumcya" ul. Ruska 20.

Sklep korzenny do odsprzedania. 1997

Najtańsza sprzedaż chleba, na placu Unii Brzeskiej stragan Nr. 13. Bochenek 30, 40, 50 i 60 h. Piekarnia Warszawska. 2337

LOKALE

Pokój kawalerski, dwa okna i pokój kuchnia. Ul. 29-go listopada l. 11. 2342

POSADY

Pierwsze centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów Rynek Pasaż Andriolego, poleca wszelką doborową służbę. 2346

Leśniczy z długoletnią praktyką, ofiaruje 100 K temu, kto mu wyrobi posadę w Galicyi lub Rosyi od 1. stycznia 1908. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod literami S. C. 2339

Chłopca uczciwego, sprytnego, potrzeba do posług i posyłek. Adres w Administracyi Gońca ulica Podwale l. 7. 2340

Młoda wdowa poszukuje zajęcia do zarządu domu, do towarzystwa starszej osoby, lub do dzieci. — Zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod literą „S". 2341

Szukam wspólniczkę uzdolnioną w kroju i szyciu sukień. — Zgłoszenia w Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod „Młody fachowiec". 2338

Większe przedsiębiorstwo poszukuje korespondentki, zgłoszenia do Administracyi Gońca, ul. Podwale l. 7, pod „Korespondentka" tylko z fotografią. 2334

Bezdzietną wdowę lub pannę przemysłową z kaucyą dwa tysiące złotych, poszukuje większy interes we Lwowie. Adres w Administracyi, Gońca, ulica Podwale l. 7. 2317

Osoba starsza inteligentna, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady za bonę do dzieci, lub do zarządu domu. — Adres: F. Sommer — Przemyśl l. 12 (Zasanie). x

Potrzebna dziewczyna albo chłopak do posługi z wiktem. Ul. Koralnicka l. 8, parter na lewo, drzwi Nr. 1. 2335

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Pomocnik fryzyerski znajdzie stałe zajęcie zaraz. Bronisław Stoiński, Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 2312

Nauczycielka z długoletnią praktyką poszukuje lekcyi szkolnej. — Adres w Administracyi „Gońca" Podwale 7. 2262

Chłopca inteligentnego do obsługi gości także służącą restauracyjną umiejącą gotować i kucharkę przyjmie Mleczarnia Popiela, ulica Grodecka 53. 2324

Pomocnika fotograficznego, Pannę do pozytywów, kopistę, służącego i 2 chłopców, przyjmie zaraz. Zakład Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8, 2123

Uczy gry na fortepianie metodą Leszetyckiego — również akompaniuje do śpiewu i gry na skrzypcach, Marya Białoskórska, ulica Mała l. 2. (boczna Łyczakowska). 2333

Wdowa z dzieckiem udaje się tą drogą do serc litościwych o jakiekolwiek wsparcie, gdyż niema z czego żyć i pomieszkania zapłacić, chętnie przyjmie jakąkolwiek posługę. Łaskawe zgłoszenia, ul. Śniadeckich l. 9 u dozorcy. 2282

ROZMAITE

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

Salon Mód, ul. Koralnicka l. 8, poleca kapelusze modne, oraz przyjmuje do roboty zarękawki fantazyjne z pluszu, sukna i kapuzy dziecinne, taniej jak wszędzie. 2356

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

KTO poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.

Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80 Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

BARUCH CZYSZ
Magazyn mebli
ulica Skarbkowska l. 3.

Płaci po 1 koronie
za każden adres niżej wymienionych:

Wanda Gebutkiewicz,
Emil Mlecko,
Szymon Morżarowski,
Karol Styliński,
Feliks Skacighino,
Julius Bruckner,
Grzegorz Kładek,
Jan Leja,
Markus Leinwohl,
Karolina Lisakowska-Szerowska,
Czesław Maysenhelter,
Michał Matusiewicz,
Mikołaj Puszkar,
Marya Sielińska,
Adam Zajdel,
Leon Schmid. 2344

Do darowania trzyletnia dziewczynka, sierota inteligentna (ślubna). Poste-restante. 2343

Kto chce 3000 koron pożyczyć początkowemu przedsiębiorcy — celem włożenia kwoty do rentownego interesu? „Okazya" Lwów — Poste-restante. 2345

Jabłka! Orzechy!
Jabłka deserowe najlepszej jakości, wybierane, zdrowe 1 zlr. 75 ct. — Orzechy włoskie, wielkie, i pięknych białych ziarnach 1 złr. 90 ct. Wszystko po 5 kilgr. franko. — L. ALTNEU, Versecz 29. Węgry. 2281

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

Pracownia Bronzownicza Adama Kaczyńskiego przy ul. Kamińskiego 3 w Hotelu Poznańskim wykonuje wszelkie roboty z metalu tak Kościelne jak i Galanteryjne, oraz przyjmuje wszelkie naprawy Złocenia, Srebrzenia i Bronzowania po nizkich cenach. 2100

Bieliznę i wyprawę znaczenie przyjmuję, tudzież sukienki dla panienek i chłopczyków, ulica Kochanowskiego l. 11, parter. 2267

Na gwiazdkę!! Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca
Juliana Dąbrowskiego
ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwykwintniejszych. 2325

Do karnawału wyuczę tańców salonowych. Osobom starszym udzielam lekcyi w osobnych godzinach. — Wpisy przyjmuję w każdej porze.
2332 *Nowicki,* Ormiańska 4, II. p.

Nie psujcie przezacne Panie, swym dziatkom żołądek sztucznymi niemieckimi fabrykatami, skoro mamy nasze zdrowotne z czystej patoki, miodowniki litewskie, uznane za zdrowe i hygieniczne, odznaczone medalem złotym na wystawie lekarskiej we Lwowie, jakoteż medalami złotymi w Budapeszcie, Jaworowie i Wadowicach. Sprzedaje na wagę i każdą ilość
Maksymowicz
Lwów, Sokoła 1. Odsprzedającym odpowiedni rabat. 2331

MARMOLADĘ
ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K (
MALINOWĄ 8 „ (za
JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg.
MIESZANĄ 5 „ (
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

Flaczki, studzienina, kapusta, trzy razy tygodniowo. Pieroszki, kluseczki, kasza, prażucha, mamałyga, mączne potrawy na deserowem maśle lub słoninie przyrządzone. Małe porcye 8, duże 15 ct. — Znakomitą kawę i herbatę poleca i prosi o przekonanie się mleczarnia Popiela Lwów, ulica Grodecka l. 53. 2318

NOWO :: OTWARTA MLECZARNIA MARYI GAWĘDY, ULICA ZYBLIKIEWICZA 29
POLECA CODZIEŃ ŚWIEŻE DWORSKIE MLEKO, ŚMIETANKĘ, MASŁO DESEROWE, ROZMAITE SERY IT. P. CENY NADER NIZKIE. 2152

Na Święta



Zamiast 10 złotych tylko 1 zł. 80 ct., kosztuje ładny Glorya, srebrny zegarek, z plombą, idący 36 godzin Anker. Remont 1-a konstr., o ładnie grawirowanych pokrywach, wraz z sekundnikiem — z ładnym pozłacanym lub posrebrzanym łańcuszkiem i brelokiem, dokładnie idący, tylko 1 zł. 80 ct. Dalej polecam pozłacany zegarek 30 godzin idący — najlepszy, szwajcarskiej konstrukcyi. Remontoir z pozłacanym ładnym łańcuszkiem za 3 zł. Za każdy zegarek pisemna dwuletnia gwarancya. Wysyłka za zaliczką. Dom wysyłkowy KOHANE, Kraków Nr. 120. Za niekonweniujące zwrot pieniędzy. Otrzymałem wiele zamówień. 2322

Do ciast znakomite masło dworskie świeże, tłuste, nie solone po 70 ct. za pół kilo, oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca **handel Leonarda Soleckiego.** Lwów ul. Batorego l. 2. 2309.

Amatorom wiejskich kiszek, polecam wyśmienite kiszki 3 razy tygodniowo.
Maksymowicz
Lwów, Sokoła 1. 2330

Pomocnik stolarski zostanie zaraz przyjęty. M. Hegedüs, ul. Kopernika l. 8.

Cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle polowe, teatralne, termometry, dzwonki elektryczne poleca najtaniej
Maks Menkes
optyk i mechanik Lwów, Jagiellońska 3. (133)

Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy kupuje i sprzedaje wszystkie możliwe urządzenia domowe i gospodarcze, nabywane lub pozbywane z mas spadkowych, licytacyj z wolnej ręki i przymusowych, tudzież wszelkie przedmioty pozbywane wskutek przeniesienia, przesiedlenia lub stosunków rodzinnych. — Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 hal. w markach. 1304 A

Tani opał
na porę zimową, nabyć można. Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. Dla Panów piekarzy, obrzynki z miękkiego drzewa, wagonami kolejowemi. 2130

Teren naftowy
w Jaworze, powiat Turka, przepowiadający przyszłość, jest do sprzedania. — Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. 2131

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarowskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.
sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (39)



1 los m. Krakowa
1 los austryackiego Cz. Krzyża
Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej
1 los m. Krakowa
1 węgier. Bazylika
1 serbski 10 frank.
Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.